CZAS NA EURO W POLSCE

INSTYTUT MYŚLI LIBERALNEJ

Szanowni Państwo!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny raport Instytutu. W okresie intensyfikacji działań wojennych za naszą wschodnią granicą, dalszych rekordów inflacji w kraju, nieodpowiedzialnej polityki NBP oraz rządu należy szukać odpowiedzi na pytanie, jak zapewnić Polsce stabilność i bezpieczeństwo gospodarcze, przewidywalne reguły gry, a także mechanizm kontroli ograniczający szkodliwe zapędy władzy.

Jedną z takich odpowiedzi daje wejście naszego kraju do strefy euro i zastąpienie złotego pewniejszą walutą. Tym, którzy odmieniają słowo „suwerenność" przez wszystkie przypadki, warto przypomnieć skutki gwałtownej inflacji: w takiej sytuacji posiadanie własnej waluty przestaje być powodem do dumy, a staje się powodem wstydu. Do tego właśnie doprowadziło Polskę siedem lat nieodpowiedzialnych rządów.

Jako niezależny think tank chcemy rzetelnie informować o kwestiach gospodarczych. Jesteśmy też zobowiązani do zwracania uwagi na zagrożenia, ale przede wszystkim pragniemy przedstawiać rozwiązania. Prezentowany raport zbiera różne argumenty za przystąpieniem Polski do wspólnej waluty, osadzając je w obecnych kryzysowym kontekście.

Waluta euro to dla Polski gospodarcze NATO. Nie wolno o tym zapomnieć nawet w spokojniejszych czasach.

Ryszard Petru
Prezes
Instytutu Myśli Liberalnej

Warszawa, listopad 2022

Raport zrealizowano dzięki wsparciu Fundacji Wolności Gospodarczej realizującej kampanię KursNaEuro.pl

WPROWADZENIE

W ciągu najbliższych kilku lat pozostawanie poza strefą euro oznaczać będzie nie tylko osłabienie pozycji Polski w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, ale również znalezienie się naszego kraju w grupie państw europejskich „drugiej prędkości", co wywoła fatalne konsekwencje polityczne. Wstrzymywanie procesu wejścia do strefy euro oznacza niewywiązywanie się ze zobowiązań traktatowych, prowadząc w konsekwencji do marginalizacji Polski przy podejmowaniu decyzji przez organy Unii Europejskiej.

Ok. 30 proc. transakcji walutowych na świecie odbywa się z wykorzystaniem euro. W tej walucie nominowanych jest również ok. 20 proc. rezerw finansowych. Do wspólnego systemu pieniężnego należy 19 państw, w tym cztery z pięciu największych gospodarek europejskich. W ciągu najbliższych dwóch lat dołączą kolejne dwa kraje. W 2024 roku euro jako podstawowa waluta będzie środkiem płatniczym w 27 państwach (sześć z nich wprowadziło ten pieniądz na podstawie umowy monetarnej z jednym z państw strefy euro lub własnej decyzji).

PKB strefy euro przekroczyło w 2021 r. 14,5 bln USD i jest ponad 21 razy większe od PKB Polski. Jeżeli władze naszego kraju nie podejmą decyzji o dalszej integracji w ramach UE, ta różnica będzie tylko rosnąć.

Dzięki obecności w strefie euro Polska miałaby większy wpływ na funkcjonowanie kluczowych projektów gospodarczych Unii Europejskiej, takich jak Pakt Stabilności i Wzrostu czy wypracowywanie wspólnego stanowiska na posiedzeniach Rady ds. Gospodarczych i Finansowych (ECOFIN) Rady UE. Ale przede wszystkim dostałaby dostęp do środków pomocowych i tanich kredytów, oferowanych – w razie zagrożenia destabilizacją gospodarczą – przez Europejski Mechanizm Stabilności, w którym uczestniczą wyłącznie państwa, należące do strefy euro.

Wbrew dość powszechnemu przekonaniu, przystąpienie do unii walutowej nie jest bardzo trudne. Polska w niedalekiej przeszłości praktycznie spełniała wszystkie warunki. W latach 2012-2015 możliwe było wejście do mechanizmu ERMII, a zarówno inflacja, deficyt budżetowy, jak i wielkość długu publicznego oraz wysokość stóp procentowych spełniały warunki konwergencji także w latach 2015-2017.

Euro to jedna z najważniejszych i najbardziej stabilnych walut na świecie. Wahania jej kursu w ciągu ostatnich pięciu lat nie przekroczyły 10 proc., co w porównaniu do dolara (wahania nawet do 30 proc.), juana czy jena (wahania do 20 proc.) powoduje, że rozliczenia i oszczędności w euro należą do najpewniejszych.

Zarazem nieprawdziwe są argumenty, podnoszone przez przeciwników wejścia do eurostrefy, że zmiana waluty pociągnie za sobą automatyczny wzrost cen. Podczas minionych trzynastu lat euro przyjęły cztery państwa Europy Środkowej, w tym dwa bezpośrednio sąsiadujące z Polską. W żadnym z nich nie nastąpiły podwyżki: na Słowacji ceny nie wzrosły w ogóle, na Litwie wręcz zmalały. Oczywiście, są w naszym kraju grupy towarów tańszych niż w sklepach litewskich czy słowackich. Nie wynika to jednak z obowiązującej waluty, ale z konkurencyjności rynku.

I tak będzie nadal. Niektóre towary pozostaną w Polsce tańsze, inne zaś droższe bez względu na to, czy wejdziemy do strefy euro. Najwyżej ceny części produktów w rejonach przygranicznych spadną, żeby klienci nie przyzwyczaili się do kupowania w sąsiednim państwie.

Wbrew pozorom wejście do euro nie spowoduje też gwałtownego skoku cen, spowodowanego presją rynku na zrównanie ich z niemieckimi. Obecne ceny w Niemczech są w przypadku większości towarów bardzo podobne do naszych. Do droższych należą jedynie usługi, ale spowodowane jest to nie rodzajem waluty, tylko znacznie wyższymi wynagrodzeniami pracowników niemieckiego sektora usług, związanymi z wysokim poziomem rozwoju gospodarczego. Aby te różnice w przyszłości niwelować i wyrównywać, rozwiązanie stanowi właśnie wejście do obszaru wspólnej waluty.

We wszystkich państwach strefy euro żyje się lepiej niż w Polsce. Wprowadzenie stabilniejszego pieniądza powoduje poprawę jakości usług. Kryteria stabilności finansów publicznych, konkurencyjność gospodarek i większa dostępność kapitału sprawiają, że wraz ze wzrostem gospodarczym rosną wynagrodzenia. Porównując średnie roczne płace w UE, łatwo zauważyć, że w krajach, które przystąpiły do strefy euro w ciągu ostatnich jedenastu lat (Estonia – 2011, Łotwa – 2014, Litwa – 2015 r.), średnia pensja rośnie wyraźnie szybciej niż w strefie euro i w Polsce, która pozostaje poza nią. W 2012 r. wynagrodzenia na Litwie czy Łotwie były znacząco niższe niż w Polsce, obecnie są o ponad 10 proc. wyższe.

To przede wszystkim wynik impulsu prorozwojowego, jakim jest wejście do grupy państw, emitujących euro oraz związane z tym bezpieczeństwo gospodarcze. Gwarancja

stabilnego wzrostu powoduje zwiększenie inwestycji, a także dostępności kapitału, zarówno pochodzącego z aktywności już działających w Polsce przedsiębiorstw, jak i międzynarodowych instytucji finansowych.

Przeciwnicy wejścia do strefy euro twierdzą, że dzięki samodzielnemu kształtowaniu kursu złotego polska gospodarka może elastycznie reagować na cykle koniunktury gospodarczej, a np. obniżając wartość PLN, stymulować wzrost eksportu. Ten pogląd zakłada, że ręczne sterowanie kursem stabilizuje przychody z handlu zagranicznego. Nie znajduje to potwierdzenia ani w teorii, ani w praktyce gospodarczej. W przypadku Polski dane statystyczne wskazują na brak stałej nadwyżki wartości eksportu nad importem. W 2018 i 2021 r. wartość importowanych surowców i towarów przewyższała przychody z eksportu. W latach 2019-20 było odwrotnie. Manipulowanie kursem walutowym to przykład nominalnej iluzji.

W przypadku niskiej wyceny złotego koszty importu nieproporcjonalnie rosną, powiększone o sztucznie wykreowane różnice kursowe. W dłuższym okresie znacznie lepszym rozwiązaniem jest zapewnienie stałości cen na towary eksportowane i importowane, których wartość kształtuje się jedynie dzięki koniunkturze na rynku, a nie w oparciu o ręczne sterowanie – mniej lub bardziej kompetentnych – rządzących.

Pewna grupa przeciwników pogłębiania integracji europejskiej odwołuje się do symboli, twierdząc, że posiadanie własnej waluty jest powodem do dumy. To dość specyficzny argument, bo sugeruje, że poczucie własnej wartości rośnie w przypadku wizyty w kantorze lub podczas wirtualnej wymiany pieniędzy w banku czy internecie. Tymczasem – jak wiemy z historii – gwałtowna inflacja powoduje, że waluta krajowa przestaje być powodem do dumy, a staje się powodem wstydu.

Mieszkańcy strefy euro mówią, że posiadanie jednej waluty po prostu ułatwia życie. Wyeliminowanie różnic kursowych poszerza rynek pracy, obniża koszty turystyki, ułatwia dostęp do dóbr kultury, wymianę naukową czy sportową. Dzięki temu, że miliony, które trafiłyby do kantorów i banków jako opłaty za wymianę walut, pozostają w kieszeniach turystów, pracowników sezonowych, sportowców i studentów, stabilizuje się chociażby wartość programów stypendialnych.

Nic więc dziwnego, że ponad 3/4 (78 proc.) obywateli państw strefy euro w badaniach Eurobarometru jesienią 2021 r. określiło euro jako dobrą rzecz dla UE, a 69 proc. – jako korzystne dla ich własnego państwa. Także w Polsce rośnie poparcie dla przystąpienia do wspólnej waluty, np. opublikowany we wrześniu 2022 r. Indeks Eurosentymentu (Euro Favorability Index) Fundacji Wolności Gospodarczej wskazuje na rosnącą aprobatę dla wspólnej waluty wśród internautów.

Wymaga to m.in. zmiany art. 227 Konstytucji RP. Stanowi on, że Narodowemu Bankowi Polskiemu przysługuje „wyłączne prawo emisji pieniądza oraz ustalania i realizowania polityki pieniężnej. Narodowy Bank Polski odpowiada za wartość polskiego pieniądza". Osobną kwestią jest polityczna decyzja o przystąpieniu do mechanizmu ERMII, który ma zapewnić spełnienie kryteriów przez państwo kandydujące do strefy. Najtrudniejsze w Polsce może okazać się przywrócenie rzeczywistej niezależności NBP, który od 2015 r. wspiera politykę rządu, niekoniecznie dbając o stabilność złotego.

O wejściu do strefy euro pośrednio zdecydowali już polscy wyborcy, głosując za przyjęciem traktatu akcesyjnego do UE. Polska zobowiązała się w nim do przystąpienia w przyszłości do wspólnego systemu walutowego. Warto przypomnieć, że w referendum unijnym w 2003 r. 77,45 proc. głosujących (spośród 58,85 proc. uprawnionych) opowiedziało się za wejściem do UE.

Rozdział 1.

Rezygnacja z wejścia do strefy euro to zgoda na marginalizację Polski w Unii Europejskiej lub nawet krok w kierunku wyjścia z UE

Zgodnie z przyjętym Traktatem o przystąpieniu Rzeczpospolitej Polskiej do Unii Europejskiej, podpisanym 16 kwietnia 2003 roku, nasz kraj zobowiązał się w artykule 4 do uczestniczenia w Unii Gospodarczej i Walutowej. Zgodnie z traktatem z Maastricht celem UGiW jest wprowadzenie wspólnej waluty europejskiej. Z kolei art. 140 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej określa warunki, które pozwalają na przyjęcie konkretnego państwa do UGiW, czyli faktycznego wstąpienia do strefy euro.

Taka większość Polaków, która zagłosowała w referendum akcesyjnym, zgodnie z art. 235 ust. 6 Konstytucji RP pozwoliłaby na zmianę treści ustawy zasadniczej w rozdziale X, we wspomnianym już art. 227. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że w Konstytucji RP nie ma mowy o złotym polskim jako polskiej walucie, a jedynie o polskim pieniądzu.

Dodatkowo należy podkreślić, że zmiany w rozdziale X (dotyczącym finansów publicznych) nie są zależne od przeprowadzenia referendum, które powinno się odbyć w przypadku zmian dotyczących I, II i XII rozdziału Konstytucji na żądanie Prezydenta, Senatu lub 1/5 liczby posłów.

Co prawda nastawienie polskiej opinii publicznej do ogólnoeuropejskiej waluty zmienia się z czasem, co potwierdzają wyniki ankiet prowadzonych przez ośrodki badawcze, niemniej jednak – z formalnego punktu widzenia – można stwierdzić, że większość obywateli wyraziła zgodę na wprowadzenie euro i w konsekwencji zobowiązała rząd do podjęcia działań w tym celu. Wstrzymywanie procesu wejścia Polski do strefy euro oznacza niewywiązywanie się ze zobowiązań traktatowych, co może doprowadzić do marginalizacji naszego kraju przy udziale w procesach decyzyjnych organów UE.

Wejście do strefy euro oznacza nie tylko prawo do korzystania ze wspólnej waluty. To także obecność w Europejskim Mechanizmie Stabilności (EMS). Wchodzą do niego państwa strefy euro, a z niektórych elementów mechanizmu mogą korzystać także kraje, które zgłosiły gotowość przyjęcia wspólnej waluty, i weszły do procedury ERM2 (jej finałem jest przyjęcie do strefy euro).

EMS stanowi narzędzie, pozwalające państwom członkowskim zapobiegać kryzysom finansowym. Instytucje unijne, zarządzające EMS dysponują kwotą 500 mld euro, przeznaczoną na pożyczki. To tylko trochę mniej, niż wyniosło PKB Polski w 2021 r. i prawie pięć razy więcej od naszego budżetu na rok 2022. Docelowo kapitał EMS ma osiągnąć 700 mld euro (z czego 620 mld euro dostępne „na żądanie"), co oznacza, że będzie największą instytucją finansową na świecie.

Ewentualne kredyty, udzielane na preferencyjnych warunkach przez EMS to nie jedyna korzyść. Dzięki obecności w strefie euro Polska może mieć większy wpływ na funkcjonowanie różnych projektów gospodarczych UE, takich jak Pakt Stabilności i Wzrostu czy wypracowywanie wspólnego stanowiska na posiedzeniach Rady ds. Gospodarczych i Finansowych (ECOFIN) Rady UE.

Do ważniejszych efektów ekonomicznych wejścia do strefy euro należy większe bezpieczeństwo emitowania euroobligacji. Już teraz polskie przedsiębiorstwa za granicą z nich korzystają, jednak ryzyko kursowe i koszty transakcyjne ograniczają dostępność tych instrumentów finansowych.

Jednym z najciekawszych i największych europejskich projektów emisji obligacji jest sprzedaż tzw. zielonych obligacji, które mają dostarczyć środki na finansowanie odnawialnych źródeł energii lub projektów przyjaznych ekologicznie. Beneficjentem środków mają być firmy poszkodowane przez pandemię, ale zarazem muszą one przedstawić gwarancje, że inwestycje będą miały pozytywny wpływ na środowisko (np. poprzez ograniczenie emisji gazów cieplarnianych).

Łączna wartość zielonych obligacji ma wynieść 250 mld euro do 2026 r. i stanowić jedną z kluczowych części pakietu pomocowego wartego 800 mld euro. Polska – z powodów politycznych – jest praktycznie z niego wyłączona (przynajmniej czasowo). Co prawda brak woli przystąpienia do euro nie jest tu najistotniejszy (liczą się obawy instytucji europejskich odnośnie przestrzegania praworządności), ale stanowi jeden z warunków traktatowych, do których – obok przestrzegania zasad praworządności – zobowiązała się Polska.

Dostęp do środków ze wspólnych emisji to nie jedyna korzyść, wynikająca z możliwości użycia unijnych instrumentów finansowych. Pozyskiwanie środków z europejskich emisji jest bardziej opłacalne i bezpieczne niż samodzielne działania państw czy przedsiębiorstw. Wspólnie emitowane obligacje są gwarantowane przez wszystkie państwa UE lub przynajmniej eurostrefy. W związku z tym postrzega się je jako stabilniejsze, przez

co mogą być niżej oprocentowane niż papiery dłużne, lokowane na rynkach przez mniejsze państwa, organizacje czy przedsiębiorstwa.

Spełnienie warunków wejścia do strefy euro nie jest aż tak trudne, jak mogłoby się wydawać po powierzchownej lekturze opinii polityków i ekonomistów. Istnieją cztery kluczowe kryteria, z których trzy mają charakter czysto polityczny:

Zmiana m.in. art. 227 Konstytucji RP. Były już takie inicjatywy ustawodawcze ze strony Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, który w 2010 r. skierował do Sejmu projekt, usuwający przeszkody formalne przed wejściem Polski do strefy euro.

Zagwarantowanie pełnej niezależności NBP. Obecnie ze względu na upolitycznienie tego ciała, spowodowane nominacjami członków Zarządu i (większości) Rady Polityki Pieniężnej w oparciu o kryteria polityczne, a nie merytoryczne, trudno mówić o autonomii. Zmiana sytuacji jest możliwa poprzez zawarcie konsensusu co do kwalifikacji osób powoływanych na stanowiska kierownicze w polskim banku centralnym, czyli w praktyce przestrzeganie ustawy o NBP, a także regulacji, wymagających od osób odpowiadających za politykę pieniężną odpowiedniej wiedzy i doświadczenia.

Od decydentów zależy też wejście do mechanizmu ERMII, w którym obecność przez co najmniej dwa lata jest warunkiem niezbędnym wstąpienia do strefy euro. Państwo deklarujące taki zamiar nie musi od razu spełniać wszystkich warunków konwergencji; ma na to czas w trakcie uczestniczenia w ERMII. Dlatego akces do mechanizmu w znacznej mierze zależy od woli politycznej, a następnie konsekwentnej realizacji planu wejścia do eurostrefy. Polska w latach 2010-2015 ominęła kilka okazji znalezienia się w ERMII z powodu obaw, jak zostanie to przyjęte przez opinię publiczną. W efekcie zmarnowane zostały wysiłki, mające na celu dostosowanie gospodarki i polityki pieniężnej do przyjęcia euro.

Kluczowym warunkiem jest tu spełnienie konwergencji. Zgodnie z traktatem z Maastricht dotyczą one:

- inflacji, która nie może być wyższa niż 1,5 punktu procentowego liczonego od średniej inflacji tych trzech państw UE, gdzie wzrost cen jest najniższy;
- deficytu sektora publicznego, który nie może być wyższy niż 3 proc. PKB, a dług publiczny nie może przekraczać 60 proc. PKB;
- wysokości stóp procentowych obligacji skarbowych – 10-letnie obligacje nie mogą być oprocentowane wyżej niż o 2 punkty procentowe więcej niż średnie oprocentowanie podobnych obligacji emitowanych przez trzy kraje Unii o najniższej inflacji;
- wahania kursu waluty nie mogą być wyższe niż +/- 15 proc. (stabilność kursu waluty jest potwierdzana w ramach mechanizmu ERMII).

Polska w nieodległej przeszłości spełniała te kryteria. W latach 2012-2015 możliwe było wejście do mechanizmu ERMII i osiągnięcie jego celów. Inflacja, deficyt budżetowy, wielkość długu publicznego i wysokość stóp procentowych spełniały warunki konwergencji także w latach 2015-2017.

Ustawowe i tradycyjne przywiązanie do złotego to jeden z argumentów środowisk konserwatywnych. Jednakże nad odejściem od naszej waluty przemawiają nie tylko względy ekonomiczne. Polska nadal należy do tzw. rynków wschodzących: takich, których gospodarka się rozwija i ma sporo do nadrobienia, aby dorównać pozycji ekonomicznej sąsiednich krajów (oczywiście zachodnioeuropejskich, a nie Białorusi).

Trzeba jednak pamiętać, że w czasie kryzysów finansowych nieproporcjonalnie większe koszty ponoszą gospodarki państw mniej rozwiniętych. Jedną z konsekwencji pogorszenia się sytuacji gospodarczej jest obniżenie wartości waluty. Tymczasem państwo o słabszej gospodarce dzięki temu, że dysponuje stabilną walutą (na przykład euro) dużo mniej odczuwa negatywne skutki kryzysu finansowego niż państwo pozostające przy własnym pieniądzu.

Na międzynarodowych rynkach finansowych fakt rosnącej czy malejącej wartości waluty nie jest zależny wyłącznie od rzeczywistej siły gospodarki, a od globalnych spekulacji. W takich czasach – a nie ma żadnych powodów, by uznać, że te prawidłowości się zmienią – bezpieczniej jest być posiadaczem pieniądza, którego kursem trudniej manipulować, grając/spekulując na wzrostach czy spadkach jego wartości. Może to być związane z próbami nieuzasadnionego wpływania nieprawdziwymi argumentami (np. poprzez wywoływanie paniki dotyczącej spodziewanej w danym kraju inflacji) na stabilność kursu określonych środków płatniczych.

Rozdział 2.
Euro oznacza stabilizację i przewidywalność rozliczeń w międzynarodowych stosunkach gospodarczych

Do strefy euro należą już wszyscy sąsiedzi Polski z UE (z wyjątkiem Czech). Oznacza to m.in., że inwestycje zagraniczne są kierowane częściej do tych państw (np. na Słowację) niż do nas. Inwestorzy przekonali się już, że wejście do strefy euro nie powoduje negatywnych zmian na rynku pracy, w związku z tym do kluczowych argumentów przy podejmowaniu decyzji o przedsięwzięciach w Europie Środkowej należy przewidywalność kursu waluty i minimalizacja kosztów transakcyjnych.

Napływ projektów zagranicznych służy wzrostowi polskiego PKB, tworzeniu dodatkowych miejsc pracy, rozwojowi edukacji, a także wymusza utrzymywanie niezależności sądownictwa i podtrzymywanie norm cywilizacyjnych, takich jak przestrzeganie warunków BHP i podobnych standardów nie tylko w zakładach objętych inwestycjami, ale także u dostawców i usługodawców.

Bezpieczeństwo przedsięwzięć związane jest – oprócz stabilności polityki pieniężnej – z możliwością pozyskania optymalnie wykształconej kadry inżynierskiej, gwarancjami obiektywnego rozstrzygania sporów (szczególnie w przypadkach konfliktów z administracją), elastycznością rynku pracy i zapewnieniu pracownikom warunków życia, spełniających ich aspiracje.

Jednym z najważniejszych impulsów dla polskiej gospodarki jest eksport do Niemiec. W 2021 r. wyniósł on około 81,9 mld euro. W tym samym czasie eksport do pozostałych państw eurostrefy osiągnął ok. 86,7 mld euro. Biorąc pod uwagę, że wartość całego naszego eksportu wyniosła 285,8 mld euro, oznacza to powyżej 59 proc. sprzedaży za granicę wyprodukowanych w Polsce towarów. A ten procent rośnie: w 2018 r. było to ok. 57 proc. polskiego eksportu, a w 2020 – ponad 58 proc. . Zdając sobie sprawę z faktu pogorszenia międzynarodowych stosunków gospodarczych na skutek wojny w Ukrainie, wymiana gospodarcza z państwami UE, w szczególności tymi ze wspólną walutą, nabierze jeszcze większego znaczenia.

Znaczenie strefy euro będzie rosło w miarę jej rozszerzania. Mechanizmem ERMII objęte jest aktualnie Bułgaria, a Chorwacja wchodzi do strefy euro. Można się spodziewać ich wejścia do jednolitego obszaru walutowego odpowiednio w 2023 i 2024 r. Choć obroty polskiego handlu zagranicznego nie są w ich przypadku bardzo znaczące, oba te kraje należą do najpopularniejszych kierunków wyjazdów wakacyjnych dla Polaków. Zmniejszenie kosztów transakcyjnych spowodowałoby, że usługi relatywnie by tam potaniały i turyści mogliby np. korzystać z ofert o wyższym niż dotychczas standardzie.

Rozdział 3.
Warunki ekonomiczne wejścia do strefy euro to gwarancja stabilności gospodarczej

Warto zacząć od tego, że kryteria konwergencji, których spełnienie jest niezbędne do wejścia do strefy euro, są ważne nie tylko formalnie. To wskaźniki, charakteryzujące stabilną gospodarkę, znajdującą się na ścieżce wzrostu. Podnosi się więc nie tylko jej wartość ogólna czy poszczególnych przedsiębiorstw, ale także np. wysokość wynagrodzeń, na które mogą liczyć osoby zatrudnione w danym obszarze.

Jednym z kluczowych warunków akcesu do strefy euro jest brak silnych wahań cen. Trzeba tu zauważyć, że umiarkowana, kontrolowana inflacja jest zjawiskiem pożądanym, a nawet korzystnym dla stabilności państwa. Zwykle towarzyszy wzrostowi gospodarczemu, przy czym wysokość wynagrodzeń nadąża za podwyższaniem cen.

Jednak inflacja, spowodowana błędami w polityce gospodarczej rządu lub kryzysem często wymyka się spod kontroli i powoduje zmniejszenie czy wręcz utratę oszczędności obywateli, a co za tym idzie – znaczące pogorszenie warunków życia.

Dopuszczalna inflacja w państwach ubiegających się o wstąpienie do strefy euro nie może przekroczyć 1,5 punktu procentowego powyżej inflacji w trzech państwach UE, gdzie wzrost cen jest najniższy. Pomiędzy 2018 a połową 2022 r. średnia taką inflację miała Francja, Malta i Finlandia (odpowiednio 5,8; 5,8 i 7,1 proc.). Zatem wzrost cen w Polsce nie powinien przekroczyć 8 proc. rocznie. Niestety, obecnie jest dwucyfrowy (ponad 17 proc.), co oznacza, że bez poważnej korekty polityki pieniężnej nie spełniamy tego kryterium.

Z kolei deficyt budżetowy sektora publicznego musi być niższy niż 3 proc. PKB, a dług publiczny – niż 60 proc. PKB. Według danych GUS deficyt instytucji rządowych i samorządowych w 2020 r. wyniósł 6,9 proc. PKB, a w 2021 r. 1,9 proc. PKB, a w 2022 prognozowany jest na poziomie 4,8 proc PKB. Jednak tę ostatnią wartość dość powszechnie podważają eksperci, przekonani, że po weryfikacji okaże się wyższy od oficjalnych szacunków. Podobnie, jak za mało realne uznają prognozy, dotyczące 2022 r., w którym deficyt wyniesie najprawdopodobniej ok. 4,5 proc. PKB. Z kolei dług sektora instytucji rządowych i samorządowych w 2020 r. wynosił 57,1 proc., a w 2021 r. – 53,8 proc.

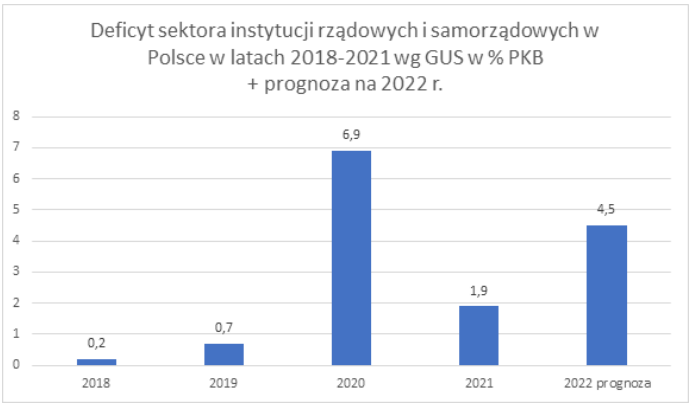

Niestety, polski rząd ukrywa część wydatków, wyprowadzając je poza uchwalany przez Parlament budżet. W efekcie zarówno dług publiczny, jak też deficyt budżetowy jest realnie wyższy od deklarowanego. Zweryfikowanie tego poglądu wymaga bardzo starannego obliczenia wydatków rządowych i wynikającego z nich dodatkowego zadłużenia. Kwoty te pojawiają się w statystykach unijnych, publikowanych przez Eurostat, gdzie polski dług i deficyt za 2020 i 2021 r. wynoszą odpowiednio 293,12 mld i 306,84 mld euro (dług) oraz 36,42 mld i 10,55 mld euro (deficyt).

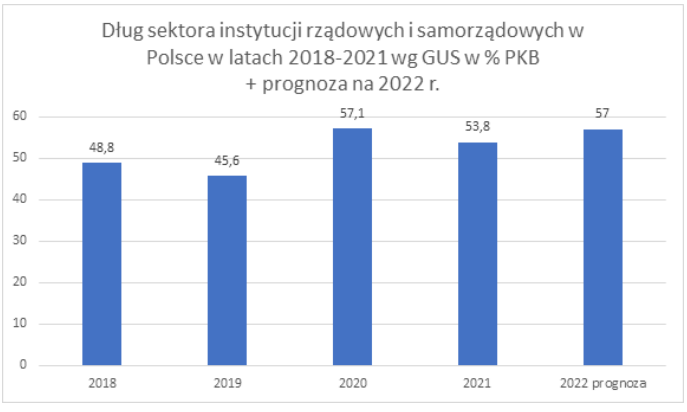

Kolejnym warunkiem wprowadzenia wspólnej waluty jest oprocentowanie obligacji skarbowych, liczone na podstawie 10-letniej rentowności. Ich oprocentowanie nie może być wyższe o 2 punkty procentowe od średniej w państwach UE o najniższej inflacji. Polska do 2022 r. w zasadzie spełniała to kryterium, pomimo że w poszczególnych latach, w przedziale 2018-2021, realne oprocentowanie papierów dłużnych w niektórych krajach było ujemne (np. w Belgii, Danii, Holandii, Luksemburgu i Niemczech).

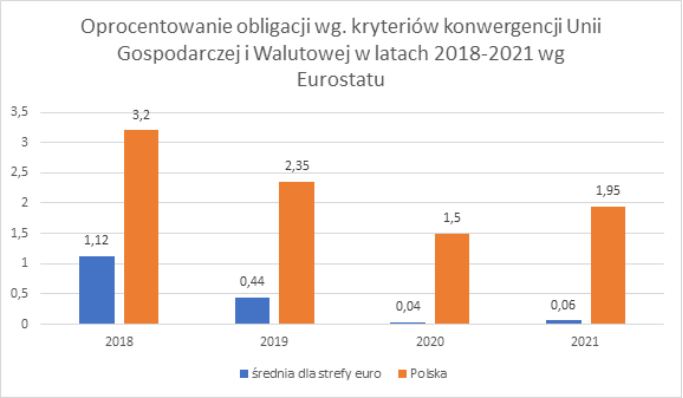

W 2022 r. oprocentowanie obligacji zaczęło jednak gwałtownie rosnąć, stając się jednym z najwyższych w Europie (wyższe jest tylko w Rumunii i na Węgrzech). We wrześniu 2022 r. średnie oprocentowanie dla obligacji w strefie euro wynosiło 2,6 punktu procentowego, podczas gdy w Polsce 6,28. Średnia rentowność obligacji emitowanych w tym czasie w Niemczech, Słowenii i na Litwie wynosiła ok. 1,22 proc.

Czwarte kryterium konwergencji stanowi stabilność kursu. Nie powinien on wykraczać poza granice +/- 15 proc. w stosunku do uzgodnionego kursu centralnego.

Żeby oszacować zmienność kursu złotówki, najłatwiej odnieść się do jej kursu wobec euro. Choć spadek wartości nie przekroczył w latach 2018-2022 10 proc, trend w ostatnim okresie jest bardzo niekorzystny. Jeżeli utrzyma się dotychczasowe tempo deprecjacji złotego, teoretyczne granice wyznaczone mechanizmem ERMII (gdyby Polska była jego uczestnikiem) najprawdopodobniej zostałyby przekroczone.

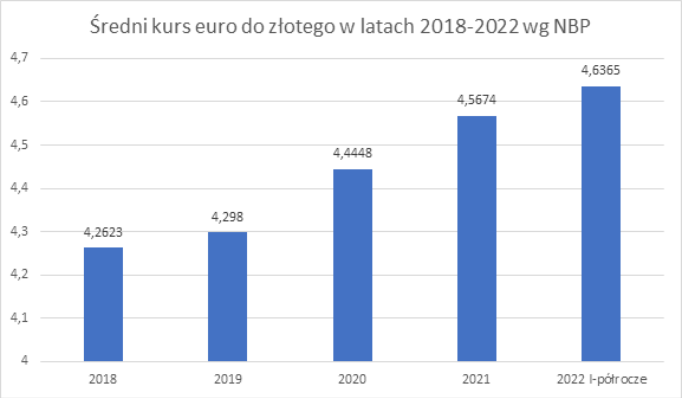

Oficjalnie w naszym kraju nie istnieje mechanizm obliczania stabilności kursu walutowego, ponieważ nie zostaliśmy członkiem ERMII. Jednak wejście do tego mechanizmu powinno spowodować zaostrzenie polityki pieniężnej i ograniczenie nieuzasadnionych wydatków publicznych, co w efekcie wpłynęłoby stabilizująco na kurs złotego.
Wbrew obawom, deklarowanym przez przeciwników przyjęcia przez Polskę waluty euro, kryteria konwergencji nie są niemożliwe do spełnienia. Nie oznaczają także, że koszty procesu dostosowawczego oznaczałyby konieczność wyrzeczeń i wyraźny spadek jakości życia obywateli. Warunki te nie były trudne do wykonania w latach poprzednich, a obecnie ich realizacja oznaczałaby stabilizację gospodarki i wyraźne ograniczenie inflacji.

Do ich spełnienia niezbędne są jednak prawidłowe decyzje gospodarcze: ograniczenie wydatków motywowanych politycznie oraz odpowiedzialne kształtowanie polityki pieniężnej.

Rozdział 4.
Bezpośrednie korzyści wynikające z wejścia do strefy euro

Redukcja ryzyka kursowego

Znaczna część polskiej gospodarki opiera się na eksporcie, a rozwój przedsiębiorstw jest bardzo uzależniony od koniunktury na rynku niemieckim. Kiedy tamtejszy przemysł się rozwija, importuje z Polski wiele elementów wykorzystywanych do produkcji samochodów i innych towarów, w których specjalizuje się niemiecka gospodarka. Kiedy w Niemczech dochodzi do zachwiania się koniunktury, maleje wartość kupowanych od nas podzespołów.

Są wtedy dwa wyjścia. Albo maleje ilość towarów sprzedawanych przez polską gospodarkę na niemiecki rynek, albo władze gospodarcze tak kształtują politykę pieniężną, aby kurs złotówki spadł, umożliwiając zbyt takich samych ilości produktów jak wcześniej (są one tańsze ze względu na obniżoną wartość złotego). Taki sam mechanizm działa oczywiście wobec wszystkich państw, z którymi Polska prowadzi wymianę handlową. Przykład niemiecki jest jednak najważniejszy, ponieważ to największy rynek, na który trafia nasz eksport.

Manipulowanie kursem na dłuższą metę nie jest jednak dobrym rozwiązaniem. Wywołuje spadek wartości złotego, czego konsekwencją jest inflacja, która powoduje zubożenie gospodarstw domowych i zmniejsza realne oszczędności obywateli. Zarazem trzeba pamiętać, że nasza gospodarka nie opiera się wyłącznie na eksporcie. Bardzo wiele wytwarzanych w Polsce produktów pochodzi z surowców i materiałów kupowanych za granicą. Kiedy polityka rządu prowadzi do deprecjacji złotego, koszty importu rosną. Ostateczny zysk, wynikający z utrzymującego się na tym samym poziomie eksportu, jest wtedy mniejszy od spodziewanego. Długoterminowe koszty ewentualnego obniżenia wartości złotego można oszacować, śledząc wyniki polskiego handlu zagranicznego. Jeżeli nasz waluta się umacnia, towary i materiały, w tym dobra konsumpcyjne, tanieją. Ich cena maleje proporcjonalnie do wartości aprecjacji pieniądza. Natomiast jeżeli kurs spada, drożeją materiały i towary importowane. Żaden z tych trendów (rosnącej lub malejącej wartości waluty) nie jest długotrwale korzystny dla naszej gospodarki, ponieważ w poszczególnych latach wartość eksportu i importu się zmienia. Niekiedy wartość importu jest wyższa od eksportu, innym razem odwrotnie.

Co do zasady zmiany kursów walutowych w średnim i długim okresie nie wpływają na konkurencyjność gospodarki. Jedyne, co ma znaczenie, to wzrost produktywności, już ściśle związany ze stabilnym otoczeniem makroekonomicznym, instytucjonalnym i politycznym.

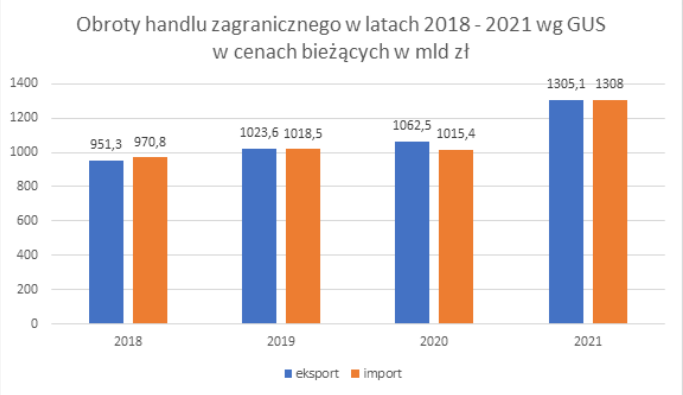

Wprowadzenie waluty dużo stabilniejszej od złotego i uniemożliwienie manipulowania kursem przez rządzących spowoduje, że co prawda nie będzie można doraźnie „poprawiać" wartości sprzedanych towarów eksportowanych, ale zarazem zatrzyma się wzrost cen tych importowanych na potrzeby produkcji czy gospodarstw domowych.

W dłuższym okresie znacznie lepszym rozwiązaniem jest zapewnienie stałości cen na produkty eksportowane i importowane, których wartość kształtuje jedynie koniunktura na rynku, a nie ręczne sterowanie. Podobnie jest z cenami dóbr konsumpcyjnych. Każdy prowadzący gospodarstwo domowe wie, że łatwiej jest planować wydatki, kiedy ceny są przewidywalne, a nie zależne od decyzji administracyjnych polityków.

Stabilny kurs waluty (dużo stabilniejszy w przypadku euro niż złotego) to także zachęta dla inwestycji zagranicznych. Firmom o wiele łatwiej planować koszty i dochody z ulokowanych w Polsce pieniędzy, kiedy wartość waluty jest przewidywalna.

Redukcja kosztów transakcyjnych

Wprowadzenie waluty dużo stabilniejszej od złotego i uniemożliwienie manipulowania kursem przez rządzących spowoduje, że co prawda nie będzie można doraźnie „poprawiać" wartości sprzedanych towarów eksportowanych, ale zarazem zatrzyma się wzrost cen tych importowanych na potrzeby produkcji czy gospodarstw domowych.

W dłuższym okresie znacznie lepszym rozwiązaniem jest zapewnienie stałości cen na produkty eksportowane i importowane, których wartość kształtuje jedynie koniunktura na rynku, a nie ręczne sterowanie. Podobnie jest z cenami dóbr konsumpcyjnych. Każdy prowadzący gospodarstwo domowe wie, że łatwiej jest planować wydatki, kiedy ceny są przewidywalne, a nie zależne od decyzji administracyjnych polityków.

Stabilny kurs waluty (dużo stabilniejszy w przypadku euro niż złotego) to także zachęta dla inwestycji zagranicznych. Firmom o wiele łatwiej planować koszty i dochody z ulokowanych w Polsce pieniędzy, kiedy wartość waluty jest przewidywalna.

Obniżka stóp procentowych i ceny kredytu

Strefa euro to jeden z największych na świecie organizmów gospodarczych. W związku z tym polityka pieniężna jest związana z funkcjonowaniem obszaru ekonomicznego, w którym koszty pozyskiwania środków na inwestycje, zarówno prowadzone przez administrację publiczną, jak i prywatne przedsiębiorstwa oraz gospodarstwa domowe, rozkładają się na wszystkie jej państwa. Większe są zarazem możliwości lokowania obligacji, ponieważ te denominowane w euro można plasować bardziej elastycznie i na większym terenie niż obligacje złotówkowe.

Strefa euro to także ogromny rynek usług bankowych. Działające na nim instytucje finansowe rywalizują m.in. oprocentowaniem kredytów i depozytów. Przy większej konkurencji łatwiej jest znaleźć zarówno kredyt, jak i lokaty czy depozyty o optymalnym, najkorzystniejszym dla klienta oprocentowaniu.

Ze względu na fakt, że wspólna waluta gwarantuje większą stabilność wysokość stóp procentowych, zmaleje, a w ślad za tym spadnie oprocentowanie kredytów dla przedsiębiorców i konsumentów.

Malejące ryzyko inflacji

Najczęstszą przyczyną niekontrolowanego wzrostu inflacji jest lekkomyślna polityka budżetowa rządu, powodująca nadmierne zwiększanie wydatków publicznych. Do najbardziej kosztownych należą transfery socjalne, które zwiększają poziom długu, nie dając w zamian adekwatnego wzrostu możliwości wytwórczych. W efekcie popyt rośnie niewspółmiernie szybciej od podaży, co wymusza podnoszenie cen.

Ważnym elementem są także ceny surowców, w szczególności niezbędnych przy prowadzeniu każdej działalności gospodarczej, tj. służących do wytwarzania energii. Każda podwyżka na rynkach źródeł energii niesie za sobą potencjalny wzrost inflacji.

Obowiązujące w strefie euro zasady ograniczania długu publicznego oraz limitowania oprocentowania obligacji skarbowych mają znaczący wpływ na obniżenie ryzyka niekontrolowanego skoku inflacji. Po prostu państwa nie mogą finansować nadmiernego długu, wypuszczając kolejne serie papierów wartościowych o coraz wyższym oprocentowaniu. Zobowiązane są do oszczędnej dystrybucji pieniądza.

Zarazem strefa euro należy do największych na świecie konsumentów surowców energetycznych. Przedsiębiorstwa unijne, konkurując między sobą, poszukują jak najtańszych dostawców ropy czy gazu. Mogą także kupować wspólnie, negocjując większe zakupy z wykorzystaniem efektu skali, który powoduje, że cena surowca jest niższa niż wtedy, kiedy zakupy są mniejsze. W rezultacie dostawcy są pod presją: aby sprzedawać znaczące ilości swoich zasobów na stabilnym i przewidywalnym rynku, jakim jest UE, nie mogą pozwolić sobie na nadmierny wzrost cen. Efekt ten wzmacnia – jeszcze bardziej niż samo członkostwo w Unii Europejskiej – obecność w strefie euro, gdyż ceny dostaw ustalane są najczęściej w tej właśnie walucie.

Przykładem działania powyższego mechanizmu może być europejska solidarność energetyczna w zakresie zakupów gazu. Dzięki wspólnej decyzji, z której wyłamały się tylko Węgry, mające „specjalne" relacje z Rosją, wprowadzono zasadę ograniczenia zużycia tego surowca w krajach UE o 15 proc., co spowodowało ograniczenie wzrostu jego ceny.

Wypracowanie takiego kompromisu było jednak bardzo skomplikowane. Mechanizmy podejmowania decyzji w kluczowych sprawach gospodarczych są w strefie euro dużo sprawniejsze niż w całej UE.

Korzyści z posiadania pieniądza międzynarodowego

Euro jest uważane za drugą po dolarze amerykańskim najważniejszą walutę świata. W 2021 r. brało udział jako jedna z walut w ponad 30 proc. transakcji pieniężnych na świecie (dla porównania, dolar był przeliczany w 88 proc. transakcji, jen – 17 proc., funt brytyjski – 13%, juan – 4 proc.). Należy także do najpopularniejszych walut, służących gromadzeniu rezerw: w euro zdeponowanych jest ich ok. 20 proc. Co istotne, pieniądz ten jest najstabilniejszy spośród walut, w których dokonuje się najwięcej rozliczeń międzynarodowych.

Strefa euro obejmuje obecnie 19 państw, w których mieszka około 350 mln osób (a biorąc pod uwagę obywateli o nieuregulowanym statusie pobytu zapewne nawet więcej). Są w niej cztery z sześciu największych ludnościowo państw europejskich i trzy z pięciu największych gospodarek Europy. Rozszerzenie eurostrefy o Chorwację i Bułgarię państwa spowoduje wzrost liczby ludności o 10 mln mieszkańców.

PKB strefy euro przekroczyło w 2021 r. 14,5 bln dolarów i wynosi ponad 21 razy więcej niż PKB Polski (dla porównania, łączny produkt eurostrefy jest prawie trzy i pół razy większy od produktu krajowego brutto Niemiec).

Posługiwanie się euro jest o tyle wygodne, że używa go także sześć państw nienależących do UE. Cztery na podstawie umów stowarzyszeniowych, dwa (Czarnogóra i Kosowo) na mocy jednostronnych decyzji. W euro płacą społeczności mówiące w 25 (niedługo 27) językach. W strefie znajdują się największe atrakcje turystyczne Europy, najbardziej rozpoznawalne ośrodki kultury i uczelnie o najdłuższych na świecie tradycjach (osiem z dziesięciu najstarszych europejskich uniwersytetów). Euro jest także przyjmowane bez konieczności wymiany na lokalną walutę w większości pozaeuropejskich atrakcji turystycznych.

W badaniach przeprowadzonych przez Eurobarometr wiosną 2022 r. wśród obywateli państw, nie będących w strefie euro, 63 proc. uznało, że przyjęcie tej waluty ma pozytywny wpływ na sytuację państwa, które się nią posługuje.

Trudno się dziwić, że znakomita większość obywateli państw strefy euro jest zadowolonych z posiadania tego pieniądza. Znacząco ułatwia on korzystanie z usług turystycznych, dostęp do wiedzy i dóbr kultury. Zarabianie w powszechnie akceptowanej (zarówno w gotówce, jak i transakcjach bankowych, bez rozliczania kursów) walucie usprawnia podróżowanie czy zakupy transgraniczne.

Rozdział 5.
Pośrednie korzyści związane z przyjęciem euro

Wzrost inwestycji

Wstąpienie do strefy euro jest dowodem na to, że państwo członkowskie spełnia konkretne oczekiwania dotyczące stabilności gospodarki i zarządza finansami publicznymi w sposób zrównoważony. Jednocześnie dysponuje walutą, uważaną za jedną z najmniej wahliwych na świecie, a także – w rozliczeniach międzynarodowych – nie wymagającej ponoszenia kosztów transakcyjnych czy wynikających z różnic kursowych.

Zarazem posiadanie euro ułatwia wejście produktów konkretnego wytwórcy czy dostawcy usług do wszystkich państw, korzystających z tej waluty. To oczywisty argument za tym, aby w Polsce jako państwie strefy euro opłacało się inwestować nie tylko w firmy z branży spożywczej, motoryzacyjnej czy meblarskiej.

Większa dostępność kapitału (wzrost oszczędności)

W związku ze wzrostem inwestycji w konkretne branże wzrasta dostępność kapitału tak rodzimego, jak i międzynarodowego.

Oznaczatopośredniopodwyższeniepoziomuoszczędności, odkładanych zarówno przez biznes w celu sfinansowania przyszłych inwestycji, jak też gromadzonych przez gospodarstwa domowe. Konsekwencją takiej sytuacji jest wzrost zamożności obywateli.

Większa przejrzystość i porównywalność cen

Rozliczenia międzynarodowe z pominięciem ryzyka kursowego czy kosztów transakcyjnych powodują, że ceny towarów i usług eksportowanych oraz importowanych wynoszą tylko tyle, ile ich koszty produkcji, wraz z marżą producenta i handlową. Dlatego w wielu przypadkach uda się uniknąć nieuzasadnionych różnic cenowych pomiędzy towarami i usługami tego samego rodzaju. Importer lub eksporter nie będzie mógł narzucać zawyżonych cen, uzależniając ich wysokość od dodatkowych, nieprzejrzystych czynników.

Jedynym impulsem, skutecznie wpływającym na ceny, będą koszty wytwarzania produktów oraz siła nabywcza konsumentów na określonym obszarze. Porównywanie cen w różnych państwach strefy euro jest bardzo proste, więc wprowadzanie towarów po zawyżonych cenach będzie niemożliwe.

Wzrost konkurencji na rynku

Większe otwarcie na inwestycje oraz brak możliwości manipulowania cenami przez podmioty o charakterze monopolistycznym (skądinąd kontrolowane przez instytucje europejskie) zwiększa obecność różnych dostawców podobnych towarów i usług. Podnosi to konkurencję, przynosząc spadek cen, powiązany z większą dostępnością i różnorodnością oferowanych dóbr.

Zwiększenie oferty dla konsumentów

W ślad za wzrostem konkurencji poszerza się oferta dla konsumentów. Producenci, rywalizując między sobą jakością i ceną, mogą skutecznie wprowadzać na rynek produkty dla różnych grup odbiorców. Dotyczy to i osób, oczekujących najwyższej jakości, jak tych, dla których najważniejsza jest niska cena. Jedynie różnorodność gwarantuje, że wszyscy obywatele otrzymają to, czego szukają w takiej cenie i jakości, jakiej oczekują.

Zwiększenie integracji z pozostałymi krajami strefy euro, transfer wiedzy, szersze otwarcie rynków pracy, usług bankowych i ubezpieczeniowych, zakupów nieruchomości itd.

Przystąpienie do strefy euro przyspiesza wyrównywanie poziomu życia w poszczególnych państwach UE i tego samego obszaru walutowego. Ujednolicają się ceny produktów, a wraz z nimi koszty pracy, tj. wynagrodzenia, ale też dostępność do wiedzy i dóbr kultury.

Opłacalność inwestycji szacuje się nie tyle w oparciu o wysokość płac, ile o inne czynniki. Należy do nich przede wszystkim obecność wykształconej kadry, jej efektywność, dynamika produktywności i zmotywowanie do pracy oraz chłonność rynku, wynikająca z zamożności konsumentów. Duże znaczenie ma również przewidywalność sytuacji społeczno-politycznej, w tym wiarygodność systemu sądownictwa i przestrzegania norm cywilizacyjnych, dotyczących zagwarantowania dostępu do wszystkich osiągnięć naukowych, a także praw i wolności obywatelskich.

Przy tak szerokim postrzeganiu inwestycji – jako ważnego elementu kształtowania jakości życia – w ślad za miejscami pracy zwiększa się dostępność i różnorodność usług bankowych czy ubezpieczeniowych,rośnie podaż mieszkań o różnych standardach oraz oferta oświaty i szkolnictwa wyższego, wraz z systemem stypendialnym. Już dzięki samej obecności w UE Polacy mają możliwość korzystania

z coraz większej ilości zdobyczy cywilizacyjnych. Wejście do strefy euro ten proces przyspieszy, znacząco podnosząc różnorodność i jakość oferowanych dóbr lub usług.

Na skutek wszystkich tych procesów rośnie jakość życia. Jak już było wspomniane na początku raportu, porównując średnie roczne wynagrodzenie w państwach UE, łatwo zauważyć, że w państwach, które przystąpiły do strefy euro w ciągu ostatnich jedenastu lat (Estonia – 2011, Łotwa – 2014, Litwa – 2015 r.), rośnie ono wyraźnie szybciej niż przeciętne płace w strefie euro i niż w Polsce, pozostającej poza nią. We wszystkich nowych państwach strefy euro średnie pensje są wyższe niż u nas, podczas gdy jeszcze w 2004 r. średnie wynagrodzenie w Estonii było porównywalne do polskiego, a na Litwie i Łotwie o ok. 20 proc. niższe.

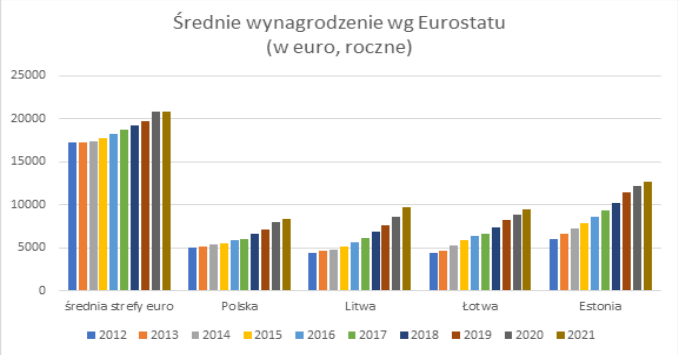

Rozdział 6.
Obawy społeczne związane z przyjęciem euro w Polsce

Bodaj najczęstsze obawy związane z wejściem do strefy euro odnoszą się do nieuzasadnionego wzrostu cen. Media społecznościowe pełne są przykładów określonych produktów, które podrożały wraz ze zmianą waluty na euro. Większość tych przykładów jest jednak nieprawdziwa.

Niektóre stanowią tzw. efekt capuccino[1]. Widać też wyraźny (nawet dwukrotny) wzrost cen produktów sprzedawanych w automatach. Rzeczywiście, podrożała zarówno filiżanka kawy we Włoszech, jak i napoje, słodycze czy kanapki sprzedawane w punktach samoobsługowych. Jest to jednak niewiele znaczący margines rynku, w którym wzrost ceny związany jest z wartością monety o nominale najbardziej zbliżonym do kosztu produktu sprzedawanego „automatycznie". Nie ma to związku z realnym wzrostem wartości składników oraz usługi sprzedaży kawy, innego napoju czy kanapki.

Inne przykłady dotyczą obywateli Litwy i Słowacji, którzy rzekomo zapełniają sklepy na południu czy północnym-wschodzie Polski. Zdaniem obserwatorów, wzmożony ruch w naszych sklepach w tych rejonach wynika z drożyzny, która zapanowała w tamtych krajach po przyjęciu euro.

To jednak nie jest prawda. Skłonność Słowaków czy Litwinów do zakupów w Polsce stanowi korzystny efekt wejścia ich państw do strefy Schengen i zlikwidowania przejść granicznych. Ceny na Słowacji nie podniosły się po wstąpieniu do strefy euro, a na Litwie wręcz zmalały. Po prostu w Polsce są grupy towarów tańszych niż w sklepach litewskich czy słowackich, co wynika nie z obowiązującej waluty, ale konkurencyjności rynku. Szczególnie w sytuacji gdy złoty osłabia się wobec euro co powoduje, że towary denominowane w euro stają się relatywnie droższe. Niektóre produkty pozostaną u nas tańsze, a inne droższe bez względu na wejście do strefy euro. Najwyżej ceny niektórych produktów w rejonach przygranicznych spadną, żeby klienci nie przyzwyczaili się do kupowania w sąsiednich państwach.

Często podnosi się również specyfikę rynku niemieckiego. Według obiegowych opinii ceny zwiększyły się tam „dwukrotnie", bo jakoby „ceny w euro są takie same, jak były w markach". To absolutna nieprawda. Średni wzrost cen w Niemczech łatwo sprawdzić na podstawie danych statystycznych. Co jednak nawet ważniejsze, są one obecnie bardzo podobne do cen w naszym kraju. Regularnie powtarzane przez media sondaże w supermarketach polskich i niemieckich wykazują, że ceny podstawowych produktów są w tych ostatnich niewiele wyższe, a w niektórych przypadkach nawet niższe.

Natomiast nadal wyraźnie niższe mamy ceny usług. Ale jest to związane nie tyle z nazwą i rodzajem pieniądza, ile z realnym wzrostem siły nabywczej w obu krajach. Według danych Eurostatu z 2019 r. ceny w Polsce wynosiły 60 proc. średnich UE. W tym samym roku w Niemczech stanowiły one 107 proc. średniej UE. Jednak w przypadku dóbr konsumpcyjnych ceny w Niemczech wynosiły ok. 100 proc. średniej UE, a w Polsce – powyżej 70 proc. (ubrania i wyroby elektroniczne ponad 90 proc.). Od 2020 r. te różnice zaczęły się zmieniać na skutek różnego podejścia do zwalczania skutków pandemii i wojny w Ukrainie, a nie realnego potencjału gospodarczego.

W państwach naszego regionu, które wprowadzały euro pod 2009 roku, ceny zbliżyły się do poziomu niemieckiego w dużo mniejszym stopniu, niż się wydaje, lub wręcz spadły. W Estonii przeciętnie ceny podniosły się z 65 do 71 proc. poziomu niemieckiego, ale na Litwie już tylko z 57 do 58 proc. Z kolei na Łotwie i Słowacji te wskaźniki spadły: odpowiednio z 65 do 64 proc. i z 65 do 61 proc. poziomu niemieckiego.

Aby podawane przykłady można było odnieść do średniej wysokości cen, warto sięgnąć do danych statystycznych. W ciągu trzech miesięcy po wejściu do strefy euro ceny w Niemczech wzrosły o 1,1 proc., a we Włoszech o 2,2 proc. Co prawda ceny żywności podniosły się w większym stopniu (odpowiednio o 2,2 i 3,2 proc.), ale nadal można stwierdzić, że wzrost ten był bardzo umiarkowany. Trzeba przy tym pamiętać, że euro zostało wprowadzone w Niemczech i Włoszech w 1999 r.

W związku z obawami mieszkańców o gwałtowne podwyżki cen, w państwach, które przystępowały do strefy euro później, zastosowano procedury, zapobiegające ewentualnemu powstawaniu tego zjawiska. W ciągu trzech miesięcy od wprowadzenia euro na Słowacji (2009 r.) ceny wzrosły o 0,4 proc. (w tym samym 2009 r. ceny w Polsce bez przyjęcia euro zwiększyły się o 2,5 proc.), a na Litwie (2015 r.) spadły o 1,2 proc. (w Polsce spadły o 0,5 proc.). Dane te pokazują, że na wzrost lub spadek cen mają większy wpływ inne mechanizmy rynkowe niż zmiana waluty.

[1] Średnia cena filiżanki kawy cappuccino przed wejściem Włoch do strefy euro wynosiła 1500 lirów, czyli ok. 0,77 euro. Po przyjęciu euro taka sama filiżanka zaczęła kosztować 1 euro (czyli ok. 30 proc. więcej).

Rozdział 7.
Zapobieganie i rozwiązywanie kryzysów w strefie euro

Eurosceptycy dzielą się obawami, że właściwie w każdej chwili – przynajmniej w niektórych państwach strefy euro – może powtórzyć się kryzys znany z 2009 r. z Grecji. Co więcej, niektóre mechanizmy fiskalne, obowiązujące w eurostrefie, mogą go przyspieszyć.

Jest to nieprawda. Po pierwsze kryzys w Grecji wynikał z prowadzenia nieodpowiedzialnej polityki fiskalnej, która doprowadziła do niewypłacalności tego kraju. Po drugie w ramach systemu euro uratowano Grecję przez znacznie większymi konsekwencjami kryzysu niż ten który miał miejsce.Wnioskiem z greckiego kryzysy było wprowadzenie nowych mechanizmów wprowadzonych w strefie euro po kryzysie greckim i zagrożeniach, jakie dotknęły finansów Włoch, Hiszpanii i Portugalii, powtórzenie się podobnego kryzysu jest mało prawdopodobne. Obecnie euro jest jedną z najbardziej stabilnych walut na świecie.

Przede wszystkim zostały uszczelnione zasady działania Europejskiego Banku Centralnego w zakresie prowadzenia polityki pieniężnej w eurostrefie i regulacji rynków finansowych państw, emitujących euro. Wprowadzono Europejski Mechanizm Stabilności, który może przyznawać pomoc finansową państwom z zagrożoną gospodarką i płynnością finansową. Powołany został Europejski Urząd Nadzoru Bankowego jako organ odpowiadający za zapewnienie stabilności oraz efektywności systemu finansowego UE. W ramach Unii Bankowej, powstałej w trakcie międzynarodowej pomocy dla państw z potencjalnym kryzysem finansowym, kontrolowana jest przejrzystość i jednolitość zasad nadzoru nad bankami oraz wypracowano reguły interwencji, mających zapobiegać ryzyku upadłości banków lub (w ostateczności) przeprowadzać ich restrukturyzację.

Najważniejsza w razie zagrożenia kryzysem może okazać się pomoc Europejskiego Mechanizmu Stabilności, który dostał prawo emitowania obligacji długo- i średnioterminowych, do spłaty nawet w ciągu trzydziestu lat. Pozyskane w ten sposób środki są przeznaczane na pożyczki dla państw, którym grozi niestabilność finansowa. Kapitał zabezpieczający emisję obligacji został wpłacony przez państwa strefy euro, proporcjonalnie do wielkości ich gospodarek. Ponad 75 proc. wniosły Niemcy, Francja, Włochy i Hiszpania. Państwa, przystępujące do strefy euro już po utworzeniu funduszu, wpłacają swoje udziały, powiększając całą pulę (po wejściu Litwy i Łotwy kapitał został podniesiony o ok. 550 mln euro).

Pożyczkę może otrzymać każde państwo eurostrefy, które przekroczyło granicę nadmiernego zadłużenia. Warunkiem jej przyznania jest przeprowadzenie dogłębnej analizy stabilności długu publicznego oraz wdrożenie programu dostosowań makroekonomicznych. Oznacza to, w uproszczeniu, przeprowadzenie reform gospodarczych i naprawę finansów publicznych. Środki uzyskane z pomocy EMS pozwalają na uniknięcie kryzysu budżetowego przez czas niezbędny na zaimplementowanie zmian.

Warunki pożyczki są dużo korzystniejsze niż rynkowe, a fakt, że środki po wykorzystaniu zwraca państwo-pożyczkobiorca gwarantują stabilność tego mechanizmu na wiele lat. Do końca 2018 r. Grecja, Portugalia, Irlandia, Hiszpania i Cypr pożyczyły ponad 280 mld euro, z czego ponad 30 mld zostało spłaconych do końca 2020 r.

Postanowienia traktatu lizbońskiego oraz doświadczenia kryzysu greckiego spowodowały, że większość państw UE – niestety, bez udziału Polski – zdecydowało się wzmocnić zapobieganie nadużyciom finansowym, w szczególności marnotrawstwu i defraudacjom, związanym ze środkami z budżetu UE. W 2021 r. zakończył się proces tworzenia Prokuratury Europejskiej, w której pracach uczestniczą wszystkie, oprócz Irlandii, państwa strefy euro, a także te, zamierzające w najbliższych latach przyjąć euro jako narodową walutę. Polska należy do grupy pięciu państw, które do tych prac nie przystąpiły.

Prokuratura Europejska ma zdecydowanie większe możliwości ściągania i zapobiegania przestępstwom transgranicznym niż organy krajowe. Dlatego skutecznie przeciwdziała marnotrawstwu środków publicznych oraz przestępstwom podatkowym, związanym z VAT. Mimo, że jej działanie nie jest formalnie związane ze strefą euro, przynależność do struktur Prokuratury oznacza większe bezpieczeństwo pozyskiwania i dysponowania pieniędzmi unijnymi. Stanowi zarazem jeden z mechanizmów, zapobiegających kryzysom gospodarczym. Przynależność do Prokuratury Europejskiej to wzmocnienie ewentualnej obecności Polski w strefie euro i dodatkowa gwarancja wykorzystywania środków publicznych tak, aby prawdopodobieństwo wystąpienia kryzysu finansowego było jak najmniejsze.

BIBLIOGRAFIA:

Borowski J., „Czy warto przyjąć euro w Polsce?", Forum Obywatelskiego Rozwoju, Warszawa 2008 r.,

Borowski J. „Integracja monetarna", Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2011 r.,

Czerwiński A. „15 lat Polski w Unii Europejskiej – bilans", Polski Instytut Ekonomiczny, Warszawa 2019 r.,

Eurostat, https://ec.europa.eu/eurostat

Graniszewski L. „Polityczne i ekonomiczne uwarunkowania tworzenia i funkcjonowania unii walutowych", Studia Biura Analiz Sejmowych, Warszawa 2019 r.,

Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2021 r.,

Gwiazdowski R. „Euro. Analiza Prawno-ekonomiczna zysków i strat przystąpienia Polski do strefy euro", Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, Warszawa 2019 r.,

Kawalec S., Pytlarczyk E. „Paradoks euro. Jak wyjść z pułapki wspólnej waluty?", Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2016 r.,

Orłowski W.M. (red.), „Czas na euro", Instytut Bronisława Komorowskiego", Warszawa 2019 r.,

Pietrzak M. „Opis cykli koniunkturalnych w wybranych krajach Europy Środkowo-Wschodniej oraz ich synchronizacja ze strefą euro", Bank i Kredyt, Warszawa 2014 r.,

Rosati D. K. „Euro. Mity i fakty", Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2022 r.

Fundacja Wolności Gospodarczej

KURS NA EURO

INSTYTUT MYŚLI LIBERALNEJ
instytutmysliliberalnej.pl